

EDWARD HARTWIG ur. 1909; Moskwa



Tytuł fragmentu relacji	Dzielnica żydowska na Podzamczu
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzielnica żydowska na Podzamczu

Dzielnica żydowska na Podzamczu

Podzamcze, mówiąc językiem człowieka wrażliwego, było genialne do malowania, do fotografowania, ten prymityw, ten strój, ten ubiór, ten wygląd zarośnięty, te bardzo ubogie drewniane chałupy na Podzamczu... Właściwie wszystko się zaczynało od Bramy Grodzkiej, to oczywiście było bez kanalizacji, byli szewcy, krawcy, oni mieli taki kąt do spania dosłownie, a pracowali na tak zwanym powietrzu - okropnym powietrzu, bo to nie było czym oddychać. Jednocześnie była architektura, był ciekawy sztafaż i był ten moment zarobków. Oczywiście Żydzi mieli talent do handlu. Mała część zamieniała się w rzemieślników, natomiast większość handlowała. Jak ten handel wyglądał - przede wszystkim były to sprawy konsumpcyjne, ale były na przykład takie jedzenia, takie makagigi, to jest z maku zrobione, były jabłka marynowane w takich dużych beczkach, kapusta i różne specjalności, które tylko u Żydów można było kupić, śledzie oczywiście itd. I to było wystawione przed mieszkaniem i to jest właśnie patrząc z punktu dzisiejszych czasów, można być zdumionym, że mimo takiego prymitywu, nie było masowych chorób. Czy to organizmy były takie? Nie wiem na czym to polega, ale ja nie umiem tego wytłumaczyć - epidemii żadnych nie było, ale to się odnosi również do wsi. W tamtym czasie wieś dostarczała również żywność - mięso, masło, ser, do domów, każdy dom miał jakiegoś chłopca i w tych fotografiach moich różnych to jest jak rano o świcie przychodzili i pamiętam do mojego domu też przynosili znakomite masło, sery, wędliny własnych wyrobów. Robili to w bardzo prymitywny sposób, lodówek nie było i katastrofy z tego powodu nie było. Tak, że nie tylko Żydzi inaczej handlowali, ale i wieś żyła z tego miasta w sposób jakiego dzisiaj nie ma. Ale to jest folklor bardzo fotogeniczny. Jak to miasto wyglądało - obdrapane, zniszczone, brudne, zaśmiecone, ale wszyscy lubili to miejsce, jak później zaczął się rozbudowywać Lublin, żeby wymienić mieszkanie to nie chcieli, oni tak się już żyli z tymi niewygodami, z tym prymitywem, że ja sam biegałem, nie chodziłem przecież tylko z aparatem, ja jeździłem bez aparatu, ja chciałem być w tym środowisku mnie cieszyło, nie fascynowała mnie fotografia, fascynowali mnie ci ludzie, którzy tam byli, od księży począwszy a skończywszy na chłopach, na rybakach, bo wtenczas można było świeżą rybę kupić, to były takie atrakcyjne rzeczy ciekawe, ja nie bardzo tam rozumiałem ten pejzaż, że to jest takie piękne, Kazimierz mi się bardzo podobał, a szczególnie mi imponowała to grupa malarzy.

Data i miejsce nagrania	1999-01-18, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"